DEFILADA

TYGODNIK ŻOŁNIERZY 1. DYWIZJI PANCERNEJ

ROK II | 21 STYCZNIA 1945 | Nr. 6

CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA 20 CENTOW HOL.

ODDZIAŁY TECHNICZNE

Co dziewiąty człowiek w Dywizji należy do Oddziałów Technicznych.

Nie każdy zdaje sobie z tego sprawę, nie każdy łączy Czołówki Naprawcze (LAD) Kompanie Warsztatowe i Czołówki Warsztatowe (AWD) w jedną całość. Nie każdy docenia jak wielką częścią działalności Dywizji Pancernej jest praca warsztatowa i w jakich się ona odbywa warunkach.

MACHINA ORGANIZACYJNA

Oddziały techniczne porównać dla obrazu możnaby do służby zdrowia : dbają one o zdrowie sprzętu. Jak pomoc lekarska dzieli się na dwa działy : profilaktykę, czyli dbanie o to, by człowiek nie zachorował i terapię, czyli leczenie tych, którzy zachorowali, podobnie i opieka nad sprzętem ma takie dwa działy. Profilaktykę prowadzą oficerowie techniczni oddziałów. Służbowo podlegli dowódcy swego oddziału, są oni oficerami liniowymi, przeszkolonymi fachowo. Ich związek z oddziałami technicznymi idzie przez oficerów technicznych brygad. Oficerowie tachniczni oddziałów to hygieniści sprzętu, kontrolujący jego stan zawczasu, nadzozujący jego konserwację i użytkowanie.

Terapia sprzętu, leczenie uszkodzonych pojazdów, broni, radioaparatów, to dział pracy prowadzony przez Oddziały Techniczne. Na samym dole tego działu są ci, którychby można nazwać sanitariuszami. W pododdziale jest Rep., jest radiomechanik, puszkarz, rusznikarz. Oni udzielają pierwszej pomocy ze swej „apteczki podręcznej". Organizacyjnie podlegają tylko swemu oddziałowi. Natomiast czołówka LAD jest już częścią Oddziałów Technicznych choć służbowo podlega także dowódcy oddziału. Można ją porównać do punktu opatrunkowego.

Szpital polowy, to Kompania Warsztatowa. Podobnie jak szpital ma oddziały dla różnych rodzajów chorób : zakaźnych, chirurgicznych, nerwowych, tak Kompania Wrsztatowa ma plutony : motorowy, uzbrojenia, radiotechniczny, specjalistów. Jak szpital ma swą składnicę i ambulanse, tak Kompania Warsztatowa ma pluton magazynowy i wozy ratownicze dla rożnego typu pojazdów. Taka karetka pogotowia w postaci olbrzymiego transportera dla czołgów, mniejszego dla carrierów czy wozu z dźwigiem dla pojazdów kołowych rusza na wezwanie radiowe do oznaczonego na mapie punktu i zabiera pacjenta.

Na szczeblu dywizji całością prac technicznych kieruje Dowództwo Oddziałów Technicznych.

Rzeczą najbardziej może uderzającą w tej całej wielkiej organizacji jest jej ruchomość. Wszystkie te warsztaty jeżdżą, wszystko mieści się w wozach, wszystko zmienia wciąż miejsce pobytu, każda część jest gdzie indziej a całość musi współpracować z dokładnością minutową. Jeżeliby wóz ratowniczy nie pojechał i wrócił w dokładnie oznaczonym czasie, jeżeliby którykolwiek dział pracy w warsztacie nie wykonał zadania w oznaczonym terminie, jeżeliby magazyn nie zamówił materiału na czas albo nie wydał go natychmiast, cała



maszyna staje. A przytym w tej powodzi sprzętu, narzędzi, materiału wszystko musi być zanotowane, policzone, zaraportowane. Inaczej stanęłaby machina nietylko dywizyjna ale całej armii czy frontu. Bo tam muszą wiedzieć dokładnie ile gdzie potrzeba sprzętu, narzędzi, materiału i bez tych papierków byliby jak ślepi i głusi.

WARSZTAT PRZY PRACY

Obozowisko Kompanii Warsztatowej w pierwszej chwili robi na człowieku niezorientowanym wrażenie chaosu. Wszędzie stoją różnej wielkości wozy, jedne szczelnie zamknięte, inne z rozpiętymi dokoła namiotami, z niektórych dochodzi błask silego światła elektrycznego. W jednych są skrzynie, w innych stoły i pułki z papierami, w innych jakieś obrabiarki, w niektórych urządzenia przypominające warsztat zegarmistrzowski, w niektórych kuźnię. Lecz kiedy się temu obozowisku bliżej przyjrzeć, widać, że wszystko ma tu swe ściśle określone miejsce i zadanie, jak kółka w zegarku.

Sprężyną główną tego mechanizmu jest dowódca. W jego kancelarii zbiegają się informacje ze wszystkich działów, tu wiedzą co się dzieje z każdym „pacjentem", ile „operacji" dokonano dziś, w tym tygodniu, w tym miesiącu, ile wozów, dział czy aparatów czeka na jakieś części uzupełniające. Wszystko jest uwidocznione na wykazach dziennych i kolorowych wykresach. Stąd także idą codzienne sprawozdania do władz, w których podano każdą reperację i każdy wypadek wymagający odesłania dalej a również zapowiedziano ile napraw będzie wykonanych jutro czy pojutrze.

Obok samochodu kancelarii stoi wóz dowódcy plutonu magazynowego. Wypełniają go szafki z kartoteką, bardzo prostego, przejrzystego a dokładnego systemu. Zadna śrubka nie może zginąć. Musi być wiadomo w każdej chwili ile na jakim wozie, na jakiej półce znajduje się przedmiotów numer taki a taki według katalogu. Musi być wiadome kiedy trzeba zamówić i jaką ilość czego, kiedy skończy się zapas. A przedmioty są najrozmaitsze : od olbrzymiej skrzyni zawierającej kompletny silnik czołgu do malutkiego pudełeczka z jakimiś opornikami. A wszystko musi być wciąż przeglądane.

Dział motorowy jest bodaj najobszerniejszy. Składa się z szeregu drużyn a każda drużyna z kilku brygad paruosobowych. Potym idzie dział uzbrojenia i dział specjalistów. Można tam zobaczyć rusznikarzy i puszkarzy, optyków i zegarmistrzów, spawaczy i tapicerów, elektrotechników i stolarzy. Dział radiotechniczny ma najkosztowniejsze instalacje ale też w tym dziale wymagana jest największa dokładność pracy.

POD OGNIEM

Taki zakład pracuje nietylko w ruchu, ale pracuje pod ogniem. W akcji Kompania Warsztatowa wysyła do przodu czołówkę AWD, zaopatrzoną w zmniejszonej ilości niemal we wszystko co ma sama Kompania. AWD pracuje blisko oddziałów walczących. Dowódca Kompanii znajduje się przy AWD i stamtąd wydaje dyspozycje swemu zastępcy kierującemu pracą reszty Kompanii Ta znajduje się możliwie blisko terenu walki. Nieraz pracuje pod ogniem, a często sama musi się ubezpieczać. Przy tym wszystkim, bez względu na warunki, musi wypisać wszystkie raporty, prowadzić wszystkie kartoteki, trzymać się ściśle zegarka.

A pracy bywa czasem więcej niż byłby w stanie wykonać przez całą dobę najsprawniej działający warsztat tej wielkości w czasie pokoju. Bywają dni, kiedy przez jedną Kompanię przechodzi po kilkanaście czołgów na dobę. Od Caen do Alfen przez Kompanie Warsztatowe przeszły setki wozów bojowych i transportowych, dział i aparatów radiowych. Cyfry były uderzająco wysokie w porównaniu z wynikami pracy w innych dywizjach.

KOBIECA NAIWNOŚĆ

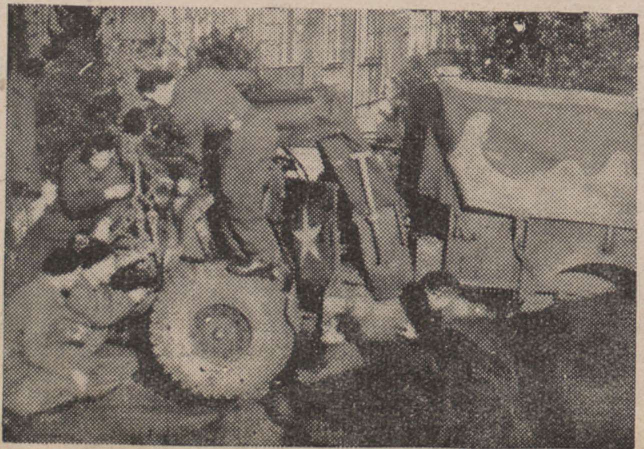


— Na tym przyjęciu są sami oficerowie. Czy pozwolisz, że cię przedstawię jako kapitana ?

Oficerowie posiadają prawie wszyscy wyższe wykształcenie techniczne, mają ukończone politechniki albo szkoły techniczne. Wśród podoficerów przeważają doświadczeni majstrowie. Większość z nich przed wojną pracowała w przemyśle.

Dowódca Oddziałów Technicznych jest najbardziej dumny nie z tego, że jego ludzie tak wydajnie pracują nie z tego nawet, że ma wyniki pracy lepsze niż inne dywizje, ale z tego, że dla przyszłej Polski wyszkoliło się setki wykwalifikowanych i obeznanych z najnowocześniejszym sprzętem specjalistów.

Zołnierze z oddziałów technicznych to grupa ludzi, o których najmniej się mówi i często mało się o nich wie. Ich mrówcza a niewidoczna praca jest jednak dla oddziałów walczących niesłychanie ważka. Jak ważką jest ona to ocenić może tylko żołnierz oddziału zmotoryzowanego, a przede wszystkim jego dowódca. A największą nagrodą dla żołnierza Kompanii Warsztatowej jest widok pojazdu, działa, czy radioaparatu, opuszczającego warsztat i zwyczajne, szczere, „dziękuję" odbiorcy.





CO PISZĄ O SPRAWIE POLSKIEJ

WYZNANIE BEZSILNOŚCI.

Uznanie Komitetu Lubelskiego za „tymczasowy rząd polski" przez Moskwę wywołało niezadowolenie i niepokój prasy angielskiej. „Manchester Guardian" z 6 stycznia pisze :

„Przede wszystkim jest to nowy cios dla jedności Sprzmierzonych, która i tak nie jest zbyt pewna. Rosjanie nietylko wiedzieli, że ten akt będzie nie do przełknięcia dla Brytanii i Stanów Zjednoczonych, ale mówi się, że zarówno p. Roosevelt jak i p. Churchill wyraźnie prosili Stalina o odłożenie tej decyzji do czasu spotkania Wielkiej Trójki i omówienie tego. Po drugie Komitet Lubelski, jakiekolwiek by były jego inne zasługi, wyraźnie nie reprezentuje całości narodu polskiego... jest to rząd mniejszości, który nie mógłby istnieć bez rosyjskich bagnetów... nie jest rządem konstytucyjnym, nie był wybrany i nie reprezentuje polskiego ruchu podziemnego... Bierut przyznał, że musiał używać siły przeciwko zwolennikom rządu londyńskiego... Ostatecznie my także niewątpliwie uznamy Lublin w jakiś połowiczny sposób, bo nie mamy innego wyjścia bez narażenia jedności Narodów Zjednoczonych. Ale możemy i powinniśmy wyrazić uczciwie nasze zdanie, że polityka rosyjska jest krótkowzroczna, niezgodna z Kartą Atlantycką przez nią podpisaną i niegodna jej polityki państwowej."

O SILNĄ POSTAWĘ

Innego zdania jest Bryan Bevan w „The Scotsman" z tegoż dnia :

„Jestem przekonany, że mocne stanowisko rządu brytyskiego i narodu brytyjskiego w obronie słusznych praw Polski może, nawet w ostatniej chwili, zapobiec wielkiej krzywdzie, jaka grozi naszemu polskiemu sprzymierzeńcowi. Rząd sowiecki nie mógłby lekko przejść nad takim stanowiskiem do porządku dziennego."

ZNACZENIE ZAGADNIENIA

„The Economist" z 23 grudnia oświetla szerzej sprawę polską :

„Polska w 1939 była sprawdzianem daleko większych problemów. Polska 1944 jest sprawdzianem istoty całego rozwiązania pokojowego."

„Zagdnieniem kluczowym jest odmowa rokowań... Żaden apel do zasady, żadne odwołanie się do Karty Atlantyckiej... nie mogą być wysunięte, aby pokryć fakt, że Rosja nie chce prowadzić rokowań w sprawie granic i że zmusza się Polaków do przyjęcia rozwiązania dyktowanego. Szkoda, że zarówno p. Churchill jak i p. Stettinius starali się wybielić ten fakt mówiąc o zmianach granicznych za zgodą wzajemną, gdy nie istnieje szansa takiej zgody." „Swoją polityką w stosunku do Polski Rosjanie nie spowodują wojny ani nawet formalnego zerwania sojuszu. Lecz obrócą oni to, co było entuzjastyczną wspólnotą w czysty układ pomocy w nagłej potrzebie i uniemożliwą stosunki zaufania między wielkimi mocarstwami." „Sprawiedliwość dla mniejszych narodów nie jest alternatywą sojuszu między Rosją z Zachodnimi Demokracjami, jest, na dłuższą metę, zasadniczym warunkiem tego sojuszu. W ten sposób nacisk Ameryki i Brytanii na Rosję, by zrobiła ustępstwa mniejszemu sąsiadowi dając dowód, że zamierza szanować niepodległość Polski, byłby tylko naciskiem na Rosję, by wzięła pod uwagę swe własne interesy."

NIEPEWNY LUBLIN

Socjalistyczna „Tribune" z 5 stycznia w ten sposób ocenia szanse Lublina :

„W Lublinie jest wyraźne uczucie niepewności. Wśród członków Komitet muszą być wspomnienia „Tymczasowego Rządu Fińskiego", utworzonego przez Kuusinena w 1939 r. Powstał on w podobny sposób jak „rząd" lubelski i pewnego dnia zniknął. Stworzenie go było aktem rosyjskiej polityki zagranicznej i zostało cofnięte, gdy już dłużej nie było potrzebne." „Radio lubelskie i moskiewskie donosi o wzrastającej liczbie strat sbrojnych ze zwolennikami Londynu."

PRZYSZŁOŚĆ ZACHODU

W tymże piśmie ukazał się list jakiegoś komunisty, podpisanego WRAM, uderzający wielką szczerością. Twierdzi on, że podział Europy na sfery wpływów nie prowadzi do wojny między Rosją a Demokracjami bo

„jeżeli większość wychodniej Europy przejdzie na komunizm pod wpływem rosyjskim, to czy Brytania i Ameryka ośmielą się wydać im wojnę za dwadzieścia lat ? Czy lud naszych krajów będzie tak głupi, żeby iść na taką wojnę ? To rzecz niemożliwa."

A zatym jeśli Anglia odda Rosji wschodnią połowę Europy, nie będzie wojny, bo cała Europa zostanie skomunizowana, łącznie z Anglią.

RZĄD I OPINIA

Konserwatywny „Time and Tide" z 6 stycznia stwierdza, że cała wina w stosunkach polsko-rosyjskich leży po stronie rządu sowieckiego i stawia wniosek:

„Wierzymy najszczerzej, że... jakikolwiek nacisk trzeba będzie znieść, rząd nasz podtrzyma zobowiązanie honorowe Wielkiej Brytanii wobec jej Pierwszego Sprzymierzeńca. Rząd nie może mieć wątpliwości co do poparcia w tej sprawie ze strony kraju po ostatniej debacie w Izbie Gmin, w której posłowie byli jednomyślni w potępieniu pretensji marionetkowego Komitetu do uchodzenia w jakikolwiek sposób za przedstawicielstwo Polaków."

Uwagi

CHCEMY POMIESZKAC

W tej chwili na świecie jest kilkadziesiąt milionów ludzi, mężczyzn i kobiet, zmobilizowanych i wysłanych na różne fronty, zdala od domu. Kilkanaście milionów ludzi z różnych krajów europejskich zostało wyrwanych siłą z domów i zabranych przez Niemców na roboty przymusowe. Kilka milionów ludzi wywieziono wgłąb Rosji z sąsiadujących z nią od zachodu krajów. Kilkanaście, a może kilkadziesiąt, milionów ludzi przewieziono w samej Rosji na wschód w związku z wojną. Razem może sto a może więcej milionów ludzi jest pozbawionych domu i rzuconych w świat. Wszyscy oni żyją nadzieją powrotu do domu. Tymczasem zapowiada się jeszcze nowe masowe przesiedlenia po wojnie...

Niegdyś, gdy ludzkość była jeszcze na bardzo niskim szczeblu rozwoju, ludzie żyli w koczownictwie. Nie mieli domu, tylko namiot, nie uprawiali roli ani żadnego rzemiosła, lecz polując przenosili się całymi plemionami z miejsca na miejsce, popasając coraz to gdzie indziej. Długie tysiące lat cywilizacji dały nam dom, zawód, ojczyznę, życie na coraz wyższym poziomie. Aż przyszła epoka wielkich wynalazków komunikacyjnych : samochodu, samolotu, radia. Rozwój umysłowy ludzkości nie nadążył za rowojem techniki. Wielkie wynalazki dostały się w ręce małych i dzikich ludzi. Wybuchła nietylko największa wojna świata, ale za nią przyszła największa wędrówka ludów. Powstało nowoczesne koczownictwo, koczownictwo zmotoryzowane.

Po tej wojnie albo świat wróci do cywilizacji chrześcijańskiej a wtedy wrócimy do domów, albo zwycięży nowoczesne koczownictwo i ludzie będą rozkazem jakichś sowietów przerzucani z kraju do kraju, rozdzielani od rodzin, nie znający co to dom. Wtedy nietylko my nie powrócimy do domów, ale utracą je zczasem i te narody, które jeszcze obecnie nie są ich pozbawione.

O to także idzie ta wojna. Wojna człowieka osiadłego i cywilizowanego ze zmotoryzowanym barbarzyństwem o prawo powrotu do domu w ojczyźnie.

JACK LONDON

SYN WILKA

Streszczenie poprz. odcinków : Na Dalekiej Północy biały myśliwy Mackenzie chce pojąć za żonę córkę wodza plemienia Stików. Uzyskuje zgodę dziewczyny i wodza, lecz sprzeciwiają się Czarownik i młodzież.

„Jeśli nie? Dobrze! Wilk jest zmęczony mówieniem. Tylko jeszcze raz powtórzy prawo : Kto weźmie życie jednego Wilka, dziesięciu z jego plemienia zapłaci swoimi."

Mackenzie z uśmiechem cofnął się na dawne miejsce, ale w głębi duszy był pełen niepokoju. Noc była wciąż ciemna. Dziewczyna stanęła tuż przy nim. Uważnie słuchał gdy opowiadała mu o trickach, jakich używa Niedźwiedź w walce na noże.

Decyzja zapadła, żeby walczyć. W mgnieniu oka dziesiątki mokassinów poszerzały przestrzeń ubitego śniegu dokoła ogniska. Szeptano wiele o widocznej porażce Czarownika. Niektórzy utrzymywali, że zawiesil on tylko swą moc. Inni rozpamiętywali przeszłe wydarzenia i przyznawali rację Wilkowi. Niedźwiedź wszedł na środek boiska z długim obnażonym rosyjskim nożem myśliwskim w ręku. Lis zwrócił uwagę na pistolety Mackenziego, ten więc rozpiął pas i owinął nim Zarinskę. Jej także powierzył swoj karabin. Potrząsnęła przecząco głową na znak, że nie umie strzelać : kobieta niewiele mogła mieć sposobności do używania tak cennych przedmiotów.

„Gdyby niebezpieczeństwo groziło mi od tyłu, zawołaj głośno : Mój mężu ! Nie, nie inaczej, tylko : Mój mężu !"

Gdy powtórzyła, uśmiechnął się, uszczypał ją w policzek i powrócił do koliska. Niedźwiedź miał przewagę nad nim nietylko w sile i postawie ale i ostrze jego noża było dłuższe o dobre dwa cale. Mackenzie miał sposobność przedtym spojrzeć w oczy przeciwnika i wiedział, że ma przeciwko sobie mężczyznę. A jednak uległ urokowi odblasku światła na stali, uległ władczemu tętnu krwi swej rasy.

Parę razy przypierany był do skraju ogniska czy do brzegu miękkiego śniegu i parę razy ze zręcznością zawodowego fechtmistrza torował sobie drogę z powr otem na środek. Nie usłyszał ani jednego głosu zachęty, podczas gdy przeciwnika zagrzewano pochwałami, radami i ostrzeżeniami. Zaciskał tylko zęby silniej, gdy noże zgrzytały o siebie, nacierał lub unikał ciosu ze spokojem zrodzonym z poczucia siły. Z początku czuł litość dla swego wroga, ale uczucie to ustąpiło przed pierwotnym instynktem życia a ten z kolei ustąpił przed żądzą zabójstwa. Dziesięć tysięcy lat cywilizacji opadło z niego i był jaskiniowcem walczącym o swoją samicę.

Dwukrotnie ukłuł Niedźwiedzia, sam uskakując nietknięty. Za trzecim razem nie udało mu się i aby się ocalić, musiał użyć drugiej ręki. Wolne ręce splotły się na uzbrojonych i zapaśnicy zwarli się. Wówczas dopiero zdał sobie Mackenzie sprawę z olbrzymiej siły przeciwnika. Mięśnie splotły mu się w bolące węzły, żyły groziły pęknięciem z wysiłku. A rosyjska stal była coraz bliżej i bliżej. Usiłował się oderwać, ale przez to tylko się osłabił. Koło ludzi odzianych w futra zacieśniło się, byli oni pewni, że wnet ujrzą ostatni cios. Jednak sposobem zapaśnika, rzucając się częściowo do boku, zdołał Mackenzie uderzyć przeciwnika głową. Mimowolnie Niedźwiedź pochylił się do tyłu i stracił równowagę. Równocześnie Biały podstawił nogę, rzucił się całym ciężarem naprzód i zwalił go poprzez krąg ludzki w głęboki śnieg. Niedźwiedź zerwał się i powrócił pędem.

„O, mój mężu !" zabrzmiał głos Zarinski drżący z obawy.

Na dźwięk wypuszczanej cięciwy Mackenzie przypadł do ziemi a strzała z kościanym grotem przeszła ponad nim i ugodziła w pierś Niedźwiedza, który w tej chwili znajdował się nad padającym przeciwnikiem. W następnej chwili Mackenzie był już na nogach i zwrócony w przeciwną stronę. Niedźwiedź leżał nieruchomo, lecz z drugiej strony ogniska Czarownik po raz drugi napinał łuk.

Nóż Mackenziego frunął przez powietrze. Błysnął mijając ognisko. Czarownik, z którego gardła wystawała już tylko rękojeść, zachwiał się na ułamek sekundy i runął twarzą naprzód w żarzący się popiół.

Klik ! Klik ! To Lis pochwycił karabinek Thling-Tinneh' a i naprożno usiłował wsunąć pocisk na miejsce. Pocisk wypadł mu z ręki na dźwięk śmiechu Mackenzie'go.

„Więc Lis nie nauczył się sztuki używania tej zabawki ? Jest wciąż kobietą ? Przynieśno to tutaj, żebym cię mógł nauczyć !"

Lis zawahał się.

„Chodź tu, mówię !"

Zbliżył się, jak zbity kundel.

„O, tak i tak. Tak się to robi !" Kula wślizgnęła się na miejsce a kurek był naciągnięty, gdy Mackenzie podniósł broń do oka.

„Lis powiedział, że wielkie wydarzenia stoją tej nocy przed nami i mówił prawdę. Były wielkie czyny, ale ostatnie między nimi były czyny Lisa. Czy wciąż jeszcze chce wziąć Zarinskę do swego namiotu ? Czy ma zamiar pójść śladem przedeptanym już przez Czarownika i Niedźwiedzia ? Nie ? Dobrze !"

Mackenzie odwrócił się pogardliwie i wyciągnął nóż z gardła Czarownika.

„Czy ktoś z młodzieńców ma ochotę ? Jeśli tak, to Wilk będzie ich brał po dwóch i trzech, dopóki nie zostanie ani jeden. Nie ? Dobrze ! Thling-Tinneh, darowuję ci tę strzelbę po raz drugi. Jeżeli w przyszłości miałbyś podróżować do kraju nad Yukonem, wiedz, że zawsze będzie miejsce dla ciebie i dużo jedzenia przy ognisku Wilka. Noc przechodzi już w dzień. Odchodzę, ale mogę wrócić. I po raz ostatni, pamiętajcie prawo Wilka !"

W ich oczach był człowiekiem nadprzyrodzonym, kiedy odwracał się do Zarinski. Ta zajęła miejsce na czele zaprzęgu i psy ruszyły. W parę chwil później pochłonął ich upiorny las. Aż dotąd Mackenzie czekał, teraz nasunął narty, by iść za nimi.

„Czy Wilk zapomniał o pięciu długich laskach tytoniu ?"

Mackenzie odwrócił się gniewnie ku Lisowi, ale wnet komizm sytuacji uderzył go.

„Dam ci jedną krótką laskę."

„Jak Wilk łaskaw" pokornie odpowiedział Lis, wyciągając rękę.

KONIEC

Humor wojenny

W szpitalu. Chory żołnierz :

—Panie doktorze, czy pan jest pewien, że ja mam zapalenie płuc, bo jednemu z kolegów mówili w szpitalu, że ma zapalenie płuc, a okazało się, jak umarł, że to był tyfus.

—Możecie być spokojni : Jak ja kogoś leczę na zapalenię płuc, to umiera na zapalenie płuc, nie na co innego.

LWÓW

Lwów, miasto liczące w chwili wybuchu wojny 318 tysięcy ludności, trzecie co do wielkości, po Warszawie i Łodzi, miasto polskie, leży na skrzyżowaniu odwiecznych dróg do Morza Czarnego i do Bałtyku. Teren, na którym powstał, należał do Grodów Czerwieńskich, ziemi odwiecznie polskiej, zabranej przez książąt kijowskich w dziesiątym wieku, odzyskanej przez Chrobrego, potym znowu utraconej, przyłączonej na nowo przez Kazimierza Wielkiego, tym razem na czerysta lat, aż do rozbiorów. Po półtora wieku rządów austriackich, Lwów zerwał się do walki w r. 1918 i własnymi siłami ludności wywalczył sobie przynależność do Polski.

W r. 1939 obronił się przed Niemcami, lecz zajęty został przez Rosjan. Przeszedł martyrologię zsyłek i rozstrzeliwań 1939-1941, jako miasto włączone do Sowieckiej Republiki Ukraińskiej. Potym zaznał okupacji niemieckiej, przeżywa nową teraz okupację sowiecką.

W tej stolicy Ziemi Czerwieńskiej obok siebie mają siedzibę trzy arcybiskupstwa katolickie : rzymskiego, greckiego i ormiańskiego obrządku. Tam mieścił się Uniwersytet Jana Kazimierza i Politechnika Lwowska, wielka biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Tam stoi Wysoki Zamek z ruinami z czasów Kazimierza Wielkiego, słynna z piękności kaplica Boimów, katedra św. Jura, dziesiątki stylowych kościołów trzech wyznań, ratusz, parki, panorama racławicka. Tam odbywały się Targi Wschodnie. Tam wreszcie jest cmentarz Obrońców Lwowa z niezliczonymi grobami poległych.

Województwo Lwowskie liczyło 3.126 tys. ludności i 28 tys. km. kwadr. obszaru. 776 tys. ludzi mieszkało w 58 miastach województwa, a 2.350 tys w 2489 wsiach.



KATEDRA ORMIAŃSKA WE LWOWIE

Z Anglii otrzymaliśmy następujący wiersz.

MARIA-KRYSTYNA ENGLICHT

POLONEZ ARTYLERYJSKI

Pierwszemu Pamotowi.

I.

Słyszycie ? — Oto z Francji dróg
Miarowy poszum płynie światem,
Jakby potworny, ciężki pług
Rwał w strzępy ziemi szatę.
To gromów chmura — groźna, zła
Pęka nad wzgórzem Chambois.
To działa sypią w pola siew
Czerwony żarem jako krew.
Bateria po baterii
Śle wzwyż surmowy boju zew.
To gra
Pułk Pierwszy Artylerii !

II.

Kurzawa słońce skryła w kir.
Patrzcie ! — Pancernym idzie torem
W łancuch pożarów — iskier wir,
W stalową zbrojna korę
Lawina ognia — prochu mgła
Zamienić w gruz St. Nicolas
Demagogiczną mową dział.
Dyony — twarde jak pierś skał,
Bateria po baterii,
Sextonów śmiercionośny wał.
Idzie
Pułk Pierwszy Artylerii !

III.

Unieście wszyscy dumnie skroń !
Oto potężną defiladą
Poprzez nieznaną obcą błoń
Polskie dyony jadą.
O szpadzie nieugiętej sen
Myśl jedną śle — nad Ren, za Ren !
Gąsiennic zgrzyt, granatów pęd
Otwiera drogę poprzez Ghent.
Bateria po baterii
Niszczy oddziały, łamie sprzęt
W huraganowych ogni serii.
Przez kanał Ghent, nad Ren, nad San
Żelaznych błysków płynie łan.
W polonezowy idzie tan
Pułk Pierwszy Polskiej Artylerii !

IV.

Komenda-Baczność! W prawo patrz!
Oto pocisków łukiem — w dymie
Na obcym niebie Polski imie
Kreśli Pułk Pierwszy Artylerii.

KONKURS

DO 1-GO LUTEGO

Na życzenie czytelników, którzy z przyczyn od nich niezależnych nie mogą na czas nadesłać wspomnień na nasz konkurs, termin nadsyłania ich przedłużamy do 1-go lutego r.b.

Z ZYCIA DYWIZJI

KALENDARZYK
21-27 stycznia

21 niedziela. Agnieszki
22 poniedziałek. Wincentego
23 wtorek. Zaśl. Najśw. Marii P., Rajmunda
24 środa. Tymoteusza
25 czwartek. Nawrócenie św. Pawła
26 piątek. Polikarpa
27 sobota. Jana Złotoustego

Rocznice Historyczne

22 stycznia 1863 : wybuchło powstanie Styczniowe przeciwko Rosji; po dwuletniej blisko walce oddziałów powstańczych z potężną armią rosyjską zostało krwawo stłumione.

23 stycznia 1793 : nastąpił drugi rozbiór Polski między Prusy i Rosję; Prusy zabrały wówczas Poznań, Toruń, Łódź, Częstochowę, Rosja Białoruś i Ukrainę.

Swięta Narodowe

Dzień 23-go stycznia jest świętem narodowym Luksemburgu. Luksemburg jest niepodległym małym księstwem, leżącym między Belgią a Niemcami. Był zajęty przez Niemców w 1940 r. i włączony do Rzeszy. Obecnie odzyskał niepodległość. W Luksemburgu panuje Księżna Joanna. Jej mąż, książę-małżonek, jest oficerem wojsk Sprzymierzonych i był gościem naszej dywizji w okresie bitwy o Baarle-Nassau.

Ewangielie

21-go : Uzdrowienie sługi Setnika (Mat. 8)

WOJNA I POLITYKA

Najważniejszym wydarzeniem tygodnia jest bezsprzecznie wiadomość o rozpoczęciu przez Rosjan nowej ofensywy z przyczółka na lewym brzegu Wisły pomiędzy Baranowem i Sandomierzem. Ofensywa poszło z niezwykłą szybkością i w ciągu tygodnia zajęte zostały : Kielce, Radom i wreszcie Warszawa.

Na froncie zachodnim zła pogoda przeszkadza w operacjach. Klin niemiecki w Ardenach kurczy się z dnia na dzień. Druga Armia Brytyjska rozpoczęła ofensywę w Holandii.

Francja przygotowuje 500.000-ną armię i powołuje już rezerwistów.

W Grecji nastąpiło załamanie się komunistów, którzy zgodzili się na warunki zawieszenia broni o wiele cięższe, niż te które im poprzednio ofiarowywali Anglicy.

Król Piotr Jugosłowiański popadł w ostry zatarg ze swoim rządem, który doszedł do porozumienia z komunistami marszałka Tito. Oświadczył on, iż pragnie stać na straży swobodnego wypowiedzenia się narodu.

Z LISTÓW OD CZYTELNIKÓW

JESZCZE RAZ SZERMAN

„...Zapytujemy Szanowną Redakcję odkąd to Amerykas przedaje Niemcom oryginalne „Shermany"... musimy żądać od Panów większej znajomości sprzętu używanego przez Dywizję... podobnym kawałom można tak łatwo zapobiec przysyłając Zespół Szanownej Redakcji na „stage" do nas..."

Kpr. Bz.
Kpr. Wr.
Kpr. P.
Kpr. K.

Zespół Szanownej Redakcji, liczący 25% stanu podpisanych kolegów byłby bardzo rad skorzystać z propozycji. Ciężka praca kolegów byłaby dla niego pewnym odpoczynkiem psychicznym. Gdyby natomiast któryś z podpisanych przyszedł na parę dni popracować u nas, uwierzyłby potym, że, jak to wyjaśnialiśmy, Sherman dostał się na nasze łamy nie wskutek nieświadomości, ale wskutek warunków technicznych. Obawiamy się tylko, że taka zamiana ról mogłaby nie wyjść zbytnio na dobre ani LAD ani Defiladzie.

***

„...A wy łotry, a wy szelmy, to wy w „Defiladzie" umieściliście Shermana i nazwaliście go czołgiem niemieckim... Boże, ty widzisz a nie grzmisz, jakby powiedział Zagłoba."

plut. M.F.

***

„Bardzo byłem ucieszony widząc jeszcze jedno pismo naszej Dywizji, gdyż jest to dowodem, że propaganda nasza nie zasypia i że w Plutonie Opieki są jednak tacy, którzy mają chęci do pracy. O jedno pragnę zapytać, a mianowicie w jakim celu w nr. 3 „Defilady" przedstawiono na ilustracji czołg Sherman z objaśnieniem, że jest to zdobyty czołg niemiecki... Zyczę wszelkiej pomyślności..."

Plut. W.G.

NIEBIESKI GOŚĆ

W noc sylwestrową w nalocie na Niemcy brali udział lotnicy polscy. Jeden z nich został strącony i ratował się skokiem na spadochronie nad linią frontu. Jakież było jego zdumienie i radość, gdy wylądowawszy, znalazł się wśród naszej piechoty dywizyjnej. Zaprowadzono go wprost na przyjęcie sylwestrowe. Nie trzeba opisywać, jaka była obustronna radość.

Kącik Harcerski

BEZ KOMPROMISU

(Dalszy ciąg wykładni Prawa Harcerskiego Ks. J. Mauersbergera).

IX

Uprawiam swój umysł i wolę. Chcę myśleć jasno, logicznie. Chcę działać celowo, konsekwentnie. Ćwiczę i uprawiam moje ciało i zmysły. Uzdalniam je do życia duchowego. Do rozumnej służby Bogu i Ojczyźnie.

Jestem karny wewnętrznie. Nazewnątrz opanowany i skupiony. Nadewszystko szanuję prawo. Prawo Boże i prawo moralne.

Umiem słuchać. Chętnie, rozumnie i dokładnie wypełniam rozkaz. Umiem być poddany — wyrzec się własnej woli, o ile tego żąda : Ojczyzna, rodzice, zwierzchnicy.

X

Dusza i ciało moje należą do Boga. Wszystkie moje siły powinienem oddać sprawie. W Ojczyźnie mojej rozwinąć Królestwo Boże.

Mam być bojownikiem bez kompromisu. Walczyć o czystość, podniosłość, szlachetność obyczajów w Polsce. O supremację ducha, idei, woli nad materią, zmysłowością, użyciem.

Walczyć będę z naturalizmem, rozwiązłością, która powstała wskutek odejścia od Boga i od tradycji polskiej i panuje dziś wszędzie : w sztuce, w literaturze, w rozmowach, w zachowaniu się, w ubraniu, w dogadzaniu sobie, w wygodnictwie, zmysłowości, kulcie ciała, deprawując charakter narodowy polski.

Mam jasno określić i tworzyć prawy, szczery, jasny, dzielny i czysty typ chłopca i dziewczyny polskiej, który życie swoje czerpie z wiary i z tradycji polskiej najpiękniejszej : filomatów i szkół rycerskich.

Wolny jestem od wszelkich nałogów, zwyrodnienia i nienaturalności, które wyniszczają ducha i ciało młodzieży.

ZAKOŃCZENIE

W tym duchu prawa i w poczuciu odpowiedzialności za duszę narodu i za jego przyszłe losy podejmuję pracę nad sobą. Pogłębiam wiedzę, kształcę charakter, krzepię ducha i serce w nieustannym radosnym wysiłku budowania Polski według myśli i woli Chrystusa.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZAGADKI MATEMATYCZNE

1.

Zwiększenie podatku od tytoniu o 20 procent spowodowało spadek sprzedaży o 20 procent. Jaki był procentowy wynik w dochodzie ?

2.

Edward i Aniela zabawiali się z nudów rzucaniem kamykami w pustą blaszankę. Gdy każde rzuciło równą ilość razy, stosunek rzutów Edwarda był półtora chybionego na jeden trafny, a Anieli jeden i ćwierć chybionych na jeden trafny. Gdy rzucili jeszcze po jednym razie, stosunek ich rzutów wyrównał się. Ile razy każde z nich trafiło w blaszankę ?

3.

Pewna roślina rozmnaża się w ten sposób, że w ciągu dnia każda jej komórka dzieli się na dwie, równe pierwotnej, komórki. Jedna taka roślina wystarczy aby pokryć mój ogród w ciągu trzydziestu dni. W ile dni byłby ogród pokryty, gdyby zacząć od dwóch takich roślin ?

4.

W pewnym oddziele dwie trzecie oficerów nie było myśliwymi, połowa nie była strzelcami, jedna szósta polowała i srzelała a dziesięciu ani nie polowało ani nie strzelało. Ilu było oficerów w tym oddziele ?

5.

Pewna straganiarka sprzedawała co rano trzydzieści jabłek po trzy sztuki za guldena i zarabiała w ten sposób dziesięć guldenów. Jej sąsiadka sprzedawała co rano trzydzieści jabłek po dwie sztuki za guldena i zarabiała piętnaście guldenów. Razem więc zarabiały 25 guldenów.

Pewnego dnia postanowiły założyć spółkę. Złączyły swoje zapasy i dodając swe dotychczasowe ceny postanowiły sprzedawać pięć jabłek za dwa gulden‍y. Ale kiedy sprzedały wspólnie 60 jablek, okazało się, że mają w kasie tylko 24 guldeny. Pokłóciły się o brakującego guldena i zerwały spółkę.

Do dziś dnia nie wiedzą, co się stało z tym guldenem.

6.

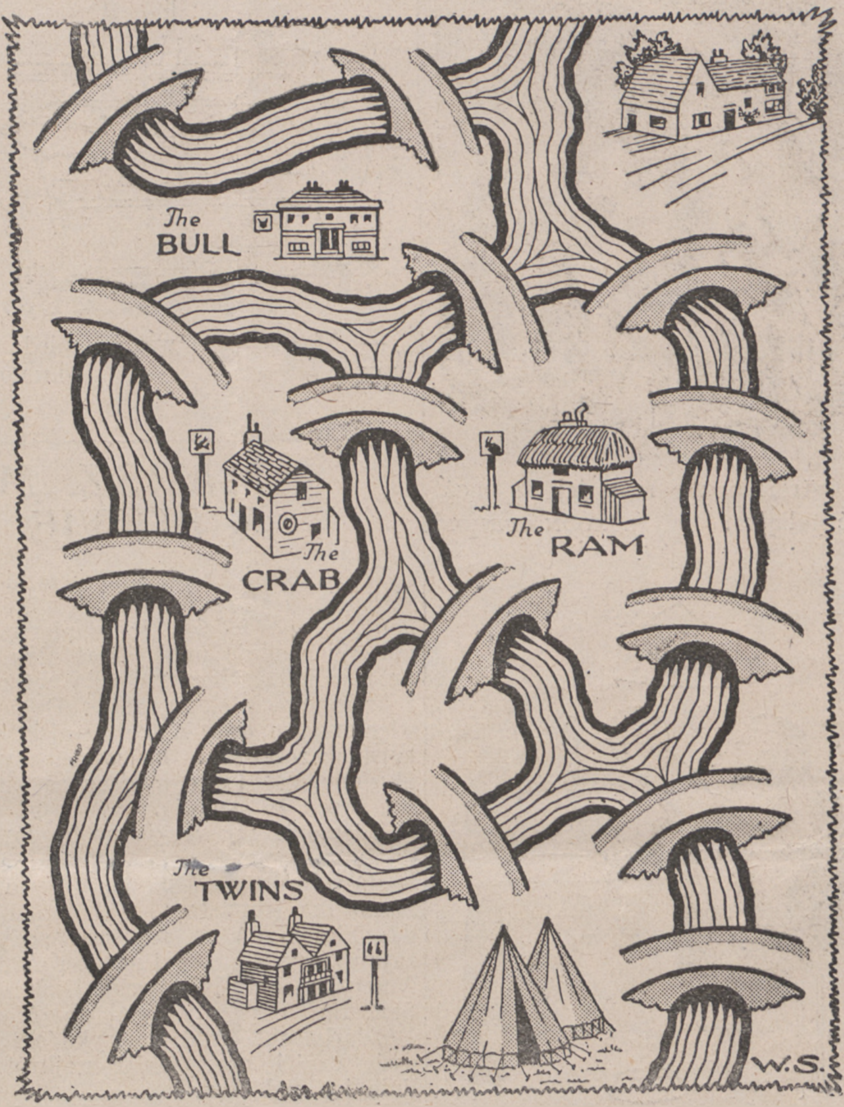
Jeszcze o owocach. Do sklepu w małym miasteczku sprowadzono pomarańcze. Dowiedział się o tym miejscowy złodziejaszek i nocą ukradł ile mógł. Kiedy wybiegał ze sklepu, natknął się na obserwatora obrony przeciwlotniczej i, aby pozyskać jego milczenie, dał mu o jedną więcej pomarańczę niż połowa tego, co ukradł. Na najbliższym rogu trafił na policjanta i ułagodził go, oddając mu o jedną więcej pomarańczę niż połowa tego, co mu zostało. Tę scenę widział jeden z wszędobylskich miasteczka i trzeba mu było dać znowu o jedną więcej pomarańczę niż połowa reszty. Gdy to zostało zrobione, złodziejowi pozostały już tylko dwie pomarańcze. Ile ich ukradł ?

7.

Tomasz spotkał na ulicy osobę, której nie widział od wielu lat. „Hallo" powiedział „co z tobą słychać ?"

„Ach, ty nie wiesz nic o moim małżeństwie, ani kiedy ani z kim. Ten mały, to mój synek. Na imię mu tak, jak jego ojcu."

„Jak się masz mały Teofraście" powiedział Tomasz. Skąd wiedział, jak dziecku na imię ?



Jak dojść z domu (u góry na prawo) do obozu (na dole), odwiedzając po drodze wszystkie cztery gospody i przechodząc przez każdy most raz jeden ? Nie wolno przekroczyć swojej własnej drogi, a przed odwiedzeniem każdej gospody trzeba przejść przez trzy mosty ; wolno przytym przejść koło gospody.

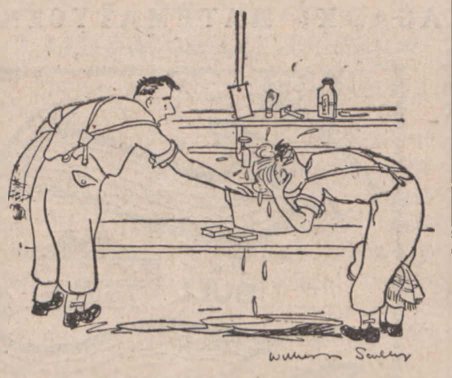
ODPOWIEDZI

1. Strata 4 procent.
2. 16
3. 29 dni
4. 30
5. Przed zawarciem spółki sprzedawało się piętnaście razy po cenie wyższej (dwa za guldena) a tylko dziesięć razy po cenie niższej. Po zawarciu spółki z każdych dwudziestu czterech sprzedaży tylko połowa, dwanaście sprzedaży, można liczyć jako zawarte po wyższej cenie. Reszta była dokonana jakby po niższej cenie, więc w rezultacie dochód był o guldena mniejszy.
6. 30.
7. Spotkana osoba był jego przyjaciel Teofrast.

Z HUMORU OBCEGO



— Ostrożnie, nie rusz jej, to może być pułapka. (LONDON OPINION)



— Można już wziąć miednicę, prawda? (LILIPUT)



— Ta zakonnica wydaje mi się trochę podejrzana. (LANCASTER)



— Czy ubraliście się ciepło, Kameraden, bo w tych ich Jeepach łatwo o zapalenie płuc. (DAILY EXPRESS)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kpr. N. Sob. Wyjaśnienie swoich wątpliwości znajdzie pan w tym numerze w przeglądzie „Wojna i Polityka".

Bomb. W. Kier. Odpowiadamy listownie.

Wachm. R. Niem. Język niderlandzki posiada kilka różnych narzeczy, flamandzki jest jednym z nich. Język pisany (literacki) jest wspólny. Holendrzy południowi, do Mozy, są przeważnie katolikami, północni protestantami.

Ul. B. Maj. Z powodu zmiennych warunków wojennych, w jakich pracujemy, nie możemy robić żadnych dalekich planów redakcyjnych. O radach nie zapomnimy.

MARSZ. MONTGOMERY O BITWIE W ARDENNACH

W rozmowie z dziennikarzami w niedzielę, 7 stycznia, Maszałek Montgomery opowiedział, iż w pierwszej połowie grudnia miał jakieś niejasne przeczucie, że Niemcy knują natarcie zakrojone na większą skalę. Dokonał więc przegrupowania części wojsk brytyjskich rozkazując im zająć pozycje obronne. Miało to miejsce na kilka dni przed 16 grudnia.

Uderzenie niemieckie nastąpiło jednak na innym odcinku i doprowadziło do wdarcia się kilkunastu dywizyj Marszałka Rundstedta głębokim bardzo klinem aż na zaplecze pozycji zajmowanych przez Pierwszą Armję Amerykańską. Niemieckie kolumny pancerne docierały już do Mozy. Rozdarły one front amerykański na dwie części przerywając najkrótszą linię ich połączen.

Niedawno czytaliśmy w prasie o tym, iż Marszałek Montgomery został mianowany dowódcą czterech północnych armij na zachodnim froncie, w tym dwóch brytyjskich i dwóch amerykańskich. Tę oficjalną nominację przez Rządy Brytyjski i Amerykański poprzedziła jednak inna nominacja, uczyniona przez głównodowodzącego na naszym całym froncie, Gen. Eisenhowera i to już w czwartym dniu kontrofensywy niemieckiej. Marszałek Montgomery dowiedział się o niej o 4 rano w dniu 20 grudnia. W owej chwili był on już przygotowany do przyjęcia tej nowej ciężkiej odpowiedzialności. Poprzednio bowiem zdołał dokonać takiego przegrupowania swoich wojsk, aby uniemożliwić Niemcom przedarcie się na drugą stronę Mozy, co było celem całej ich ofensywy przez Ardenny.

Tej samej nocy wysłał nowomianowanych przez siebie oficerów łącznikowych do obu oddanych mu pod komendę armij Amerykańskich, do każdej dywizji. Jenocześnie wyznaczył spotkanie Gen. Hodgesowi, dowódcy Pierwszej Armii Amerykańskiej, na dwunastą godzinę w południe 21 grudnia.

Oficerowie łącznikowi doznali nieoczekiwanego zupełnie przyjęcia. Kilku z nich wziętych zostało za szpiegów niemieckich. Żaden z amerykańskich dowódców dywizji nie był jeszcze powiadomiony o nowej nominacji.

W południe Marszałek przybył do kwatery Gen. Hodgesa i tam kazał się stawić wszystkim wyznaczonym przez siebie oficerom łącznikowym. Przybył tam ze swym własnym oficerem wywiadowczym i przystąpił natychmiast do pracy.

Głównym zadaniem było nietylko zatrzymać Niemców, ale wprowadzić do akcji wojska brytyjskie, tak aby nie naruszyć swobody komunikacji armij amerykańskich. Przede wszystkim więc armje brytyjskie zajęły takie stanowiska, aby nie były zmuszone zmieniać dalszych planów w zależności od tych posunięć, które mogłyby być dokonane przez nacierających Niemców. Następnie Marszałek Montgomery sformował odrębny korpus pod dowództwem Gen. Collinsa, któremu powierzył zadanie przejścia do ofensywy przeciw Niemcom. Niestety korpus ten zmuszony został do obrony, zamiast do ataku. Wówczas Marszałek utworzył drugi specjalny korpus, ale i ten przeważająće siły Niemców zmusiły do przejścia do obrony. Marszałek Montgomery sformował jeszcze jeden korpus, którego akcja uwieńczona została powodzeniem i Niemcy utracili nareszcie inicjatywę.

Pismo to jest przeznaczone wyłacznie dla wojskowych i nie może być rozpowszechniane wśród cywilnych.
This paper is only for members of Allied Forces and cannot be sold to any civilian persons.

WYDAJE PLUTON OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM PIERWSZEJ DYWIZJI PANCERNEJ
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI : P/40/OS POLISH FORCES. BRITISH LIBERATION ARMY

ETABLISSEMENTS BREPOLS S.A. TURNHOUT (BELGIQUE)